

Rozdział pierwszy

Pan Yarkel westchnął ostentacyjnie, przeglądając kolejną teczkę z dokumentami. Skwar za oknem i hu-
czący klimatyzator wewnątrz pomieszczenia, nie dawały się skupić. Mężczyzna poluzował krawat. Wciąż
myślał o, obiecany przez żonę, chłodniku z botwinką.

Niedługo szesnasta i fajrant – powtarzał sobie już kilka godzin. Od ulubionej zupy; tak cudownie
zimnej, z gęstą śmietanką i świeżymi buraczkami, dzieliło go zaledwie kilka osób do zakwalifikowania.
Yarkel ponownie westchnął, upewniając się, że na twarzy rozmówcy widnieje odpowiednio prze-
praszący wyraz i powrócił do kartkowania plików. Powoli przesunął się w stronę holokomputera. Jęknął
boleśnie, widząc wygaszacz ekranu. Należało znów wpisać hasło i identyfikator. Potem było jeszcze go-
rzej, bo mężczyzna musiał nanieść numer przydziałowy siedzącej przed nim dziewczyny i porównać z
dokumentami, które przyniosła.

Petentka była zestresowana. Wciąż bawiła się pierścionkami na dłoniach, co tylko drażniło Yar-
kela.

*Nosić jeden pierścionek? W porządku, każdy zobaczy, że to czyjaś baba. Ale tyle? Co one mają
oznacząć?!* – sarknął w myślach, gdy jego wzrok znów uchwycił irytujące ruchy nieznanym.

Oprócz nadmiarowej biżuterii, dziewczyna miała na sobie schludną, białą koszulę, czarną spódn-
cę za kolano i przykurzone ciemne lakierki.

Trochę zbyt prosty ten strój – przyznał w myślach Yarkel, mimowolnie odnotowując, że nosiciel-
ka musi być biedna. Kolejny minus.

Gdy w końcu zobaczył na monitorze kartę identyfikacyjną petentki, dowiedział się, że nazywa się
Moudisha Sona.

Durne imię.

Zerknął jeszcze na papierowy formularz, który wypełniła. Na razie się wszystko zgadzało.

– Dobrze, Moudisho, zacznijmy od twoich umiejętności specjalnych.

Dziewczyna nerwowo zacisnęła wargi.

– Hm, nie jest tego dużo – kontynuował z dezaprobatą Yarkel. – Umiesz tylko kontrolować cie-
niostwory i tworzyć bariery kinetyczne?

Moudisha skinęła głową. Urzędnik westchnął.

– A może telepatia? Tworzenie portali, telekineza, zmiana kształtu? Nic?

– Tylko to... – odparła cicho.

Yarkel westchnął i spojrzął na dziewczynę jak na wyjątkowo nieudane zwierzę, które wtargnęło do jego biura.

– „Zdolności specjalne poniżej przeciętnych”. – Zanotował głośno. – Wiesz, że cieniostworów używa się już tylko w niektórych fabrykach na prowincjach? – zapytał i nie czekając na odpowiedź, kontynuował. – Bariery? Na co komu bariery? Jeszcze powiedz, jaki masz wektor zasięgu zdolności.

Moudisha przez chwilę milczała.

– Bariery mogę tworzyć w promieniu pięciu metrów, a cieniostwory... – Odruchowo wzruszyła ramionami. – Nigdy nie miałam okazji spróbować. Tylko raz miałam z nimi styczność, na testach kwalifikacyjnych i tam wyszło, że...

Yarkel westchnął, bzdurna gadanina tylko go męczyła. W jednej rubryczce wpisał „5m”, drugą natomiast skreślił. Zmarszczył brwi, wyłapując kolejną informację.

– Studiowałaś z programu?

Dziewczyna niemalże wykręcała sobie palce z nerwów.

– Tak. Jako dziecko rodziców klasy C, mieszkających na obrzeżach, mogłam wziąć udział w specjalnym...

Yarkel już nie słuchał i machnął od niechcenia dłonią, że już wie wszystko i rozmówczyni może zamilknąć. Gdy wczytywał się w kolejne dane, na jego twarzy nagle zakwitł sarkastyczny grymas.

– Jakoś wybitnie ci tam nie poszło, co? Widzę, że jeden z przedmiotów powtarzałaś.

– Tak wyszło...

– I napisałaś dwie prace na temat... – Przerwał na chwilę, tylko po to, by kontynuować z rozbrawieniem. – „Kulturalnego rozkwitu cywilizacji Przedksaźeniowej na podstawie kontynentalnych małowidel naściennych” oraz „Struktury gospodarcze i społeczne cywilizacji Przedksaźeniowych w oparciu o materialne pozostałości”? Co to jest...? To...

– Studiowałam kultury Przedksaźeniowe – wtrąciła. A widząc wciąż wierzące, kpiące spojrzenie, mówiła dalej – liczyłam, że dostanę pracę... na zewnątrz, poza kopułami.

Ostatnie słowa starły Yarkelowi uśmiech z twarzy.

– Niby co tam chciałaś robić?

– Brać udział w badaniach...

Urzędnik parsknął pogardliwie.

– I przyczyniać się do bezmyślnego wydawania funduszy publicznych na pogoń za mrzonkami z

przeszłości? – Nie oczekiwał odpowiedzi, zaznaczył kolejny minus w kwestionariuszu osobowym i czytał dalej. – O, podczas praktyk studenckich dostałaś adnotację „Nie integruje się z grupą”.

Oderwał wzrok od monitora i spojrzał na Moudishę, oczekując wyjaśnień.

– No tak... Raz się zdarzyło. Nikt inny się nie skarżył, tylko jeden wykładowca rzucił taką krótką uwagę, więc... – Nie wiedziała, co mogłaby dodać.

– „Nie integruje się z grupą” – powtórzył Yarkiel. – Sonda, sprawdź mi proszę skargi, uwagi publiczne i informacje obywatelskie podmiotu Moudisha Sona.

Holosonda wyświetliła się jako niewielka kulka i zbliżyła do dziewczyny, skanując ją.

– Oho – mruknął Yarkiel, patrząc, na to, co zaczęło mu się wyświetlać na monitorze. – Uczestnictwo w bójce, węgry, lekceważące podejście do nauki, dalej... – Mężczyzna przerwał i spojrzał na Moudishę jak na seryjną morderczynię. – Dalej... Oho... Skargi sąsiadów. „Obiekt publicznie używa obelżywego słownictwa”, „Obiekt nie przestrzega norm kulturowych”. Możesz to wyjaśnić? – Połączył się z czipem dziewczyny i wymusił na nim wyświetlenie hologramu z informacjami przed jej twarzą.

– Ta bójka to z czasów szkolnych... Nie wiem, miałam może z dziewięć lat. Nie wiedziałam, że to tu jest – zaczęła cicho Moudisha. – A węgry... em.. Kto na nie nigdy nie poszedł? I to z „lekceważącym podejściem” wystawiła ta sama osoba, co napisała o węgry, także jedno zajście, dwie uwagi sprzed lat. – Spróbowała się uśmiechnąć, widząc jednak kamienne oblicze rozmówcy, przestała. – A skargi sąsiadów... Em... wszędzie jest ten sam kod osoby wypisującej zeznania. W bloku mamy taką... kobietę, ona naprawdę pisze skargi na wszystkich. Często są to rzeczy... absurdalne. Raz nie powiedziałam jej „dzień dobry” i dlatego napisała to o normach kulturowych, a raz...

Yarkiel wymownie oczekiwał dalszych wyjaśnień.

– Raz ją zwyzywałam, przyznaję się. Próbowала zrobić awanturę o mojego mecha-psy, że niby sra... przepraszam, wydała pod jej oknami. Co jest bzdurą kompletną, bo przecież to mecha-psy, na prawdziwego mnie nie stać. Ta kobieta po prostu wypisuje mnóstwo... informacji obywatelskich.

Urzędnik dotknął hologramu z kodem osoby wypisującej zeznania na Moudishę. Faktycznie, wyświetlił się profil kobiety, która w ciągu ośmiu ostatnich lat napisała dwa tysiące sto trzydzieści siedem adnotacji o swoich sąsiadach.

– Zwyzywałaś... – mruknął mimo to. – Czyli jednak z tym „nie integrowaniem się z grupą” coś jest na rzeczy...

– To po prostu zwykłe uwagi, każde jakieś dostaje w ciągu życia. – Znow spróbowała obrócić to wszystko w żart, ale znow nie wyszło.

– Na moim profilu nie ma żadnych uwag – burknął Yarkiel.

– Bo skorzystał pan z pakietu – wtrąciła cicho Moudisha.

– Słucham?

– Jak pan użył sondy do skanowania mnie, użył pan... publicznej wtyczki. Mam zapisany pański profil i jest adnotacja, że cyklicznie używa pan pakietu usuwającego uwagi. Nie każdego na to stać, stąd... mam u siebie takie pierdoły... Przecież to naprawdę nic takiego.

Gorzej być nie mogło. Yarkiel wymownie wyprostował się na krześle, a Moudisha już wiedziała, że ma przesrane. Mężczyzna poczerwieniał na twarzy, jednak wstrzymał się z rzucającym tego, co cisnęło mu się na usta.

– Zatem trzeba było odkładać pieniądze na pakiet czyszczący zamiast na mecha-psa – odparł za to i znów zaczął skreślać coś w kwestionariuszu Moudishy. – Nie masz żadnych przydatnych społecznie umiejętności – zawyrokował w końcu. – Nie masz konotacji, talentów, ani predyspozycji do zajmowania wyższej klasy. Przypisuję ci kategorię D. Minus D. I przydzielam rangę pracownicy niewykwalifikowanej.

Zanim Moudisha zdążyła zareagować, dwoma klawiszami zatwierdził wyrok.

– Nie... – Dziewczyna wstała z krzesła, zupełnie jakby mogła cokolwiek zmienić. – Proszę... – jęknęła. – Przecież to...

Ale Yarkiel popchnął w jej stronę biuletyn publiczny z informacjami o randze D i wcisnął klawisz, wzywający kolejnego petenta.

– Proszę, niech pan to zmieni – zaczęła Moudisha. W drzwiach stanął chłopak, pytająco zerknął na urzędnika i na wciąż zajęte miejsce.

– Do widzenia – rzucił Yarkiel. – Zapraszam, proszę tutaj. Chyba nie chce pani dostać uwagi, wystawionej przez pracownika instytucji społecznej? Proszę wyjść.

Moudisha zerknęła jeszcze błagalnie na nieznanego, zupełnie jakby on mógł jakoś pomóc. Gdy tylko wymownie stanął nad krzesłem, chwyciła ulotkę i wyszła. Drżały jej dłonie, mimo to połączyła się z biuletynem na korytarzu urzędu, ustawiając widok hologramu na prywatny.

– WITAJ! SKANUJĘ.

Przed oczami wyświetlił się wesóły ludek, uważnie w nią wpatrzony.

– WITAJ, MOUDISHO SONA – zaczął ponownie. – PRZYDZIELONO CIĘ DO KLASY „D”, Z PREDYSTYNOWANYM MINUSEM. GRATULUJĘ! PAMIĘTAJ, PRZYDZIAŁ KLASOWY MOŻE BYĆ PONOWNIE ROZPATRZONY, GDY MINIE CO NAJMNIEJ PIĘĆ LAT OD OSTATNIEJ DECYZJI. STARAJ SIĘ ROZWIJAĆ JAKO OBYWATELKA, A NA PEWNO OSIĄGNIESZ SZCZYT. – Ludzik skłonił się, by zaraz unieść splecione dłonie w geście zwycięstwa. – W KLASIE „D” CZEKA CIĘ WIELE ZMIAN. DOTYCHCZAS DZIEDZICZYŁAŚ KLASĘ „C” PO RODZICACH. TYM RAZEM... PROSZĘ CZEKAĆ. ŁĄCZĘ. ZMIENIONO DOSTĘP DO OPIEKI MEDYCZNEJ NA POZIOM PODSTAWOWY. NIE PRZYSŁUGUJE CI LECZENIE SZPITALNE. JEŚLI CHCESZ WYKUPIĆ NOWY PAKIET ZDROWOTNY, SKONTAKTUJ SIĘ Z DOWOLNYM PUNKTEM. PAMIĘTAJ, W KLASIE „D” CENY PAKIETÓW MEDYCZNYCH ZOSTAŁY PODNIESIONE O 25% W STOSUNKU DO CEN OBOWIĄZUJĄCYCH OBYWATELI W WYŻSZYCH KLASACH.

ZMIENIONO SKŁADKI. OD TEJ PORY OBOWIĄZUJĄ CIĘ 60% SKŁADKI ZAROBKOWE. ZMIENIONO PRAWO DO ROZRODU. W KLASIE „D” PANUJE BEZWZGLEDNY ZAKAZ POSIADANIA POTOMSTWA. ZMIENIONO PRAWO DO EDUKACJI. BRAK MOŻLIWYCH KURSÓW KWALIFIKUJĄCYCH NA POZIOMIE INNYM NIŻ PODSTAWOWY. UWAGA. OSOBY Z WYŻSZYCH KLAS NIŻ „D” BĘDĄ OTRZYMYWAĆ POWIADOMIENIA, GDY ZECHCESZ SIĘ Z NIMI KONTAKTOWAĆ. MAJĄ PRAWA DO WYCISZENIA CIĘ I ZABLOKOWANIA TWOJEGO WIDOKU. NIE PRZYSŁUGUJE CI PRAWO ODWOŁANIA. NIE MASZ PRAWA DO POSIADANIA MAJĄTKU PRZEKRACZAJĄCEGO STO TYSIĘCY TWARDÓW. W PRZYPADKU NIEDOSTOSOWANIA SIĘ, MAJĄTEK ZOSTANIE ZAREKWIROWANY. WPROWADZONO OBOWIĄZEK GODZINY POLICYJNEJ. NIE MASZ PRAWA PRZEBYWANIA POZA MIESZKANIEM PO GODZINIE DWUDZIESTEJ DRUGIEJ. JEDYNI ODWOŁANIE: WYPIS PRZEZ PRACODAWCĘ. PRYZNANO PRZYDZIAŁ PRACOWNICZY. POSIADASZ RANGĘ „PRACOWNICA NIEWYKWALIFIKOWANA”. OZNACZA TO, ŻE MASZ PREDYSTYNOWANĄ LISTĘ MOŻLIWYCH ZAWODÓW DO PEŁNIENIA. ZWIĘKSZONO CZAS TRWANIA MOŻLIWEGO ARESZTU Z CZTERDZIESTU OŚMIU GODZIN NA SIEDEMDZIESIĄT DWIE BEZ PODANIA PRZYCZYNY PRZEZ FUNKCJONARIUSZY. WIĘCEJ O ZMIANACH, WCIŚNIJ „WIĘCEJ”. GRATULUJĘ PRYZNANIA NOWEJ KLASY. POWODZENIA. ZAKOŃCZ.

Ludzik wyłączył się, a Moudisha stała ze zwieszoną głową.

Kurwa mać.

To były jej jedyne przemyślenia, gdy wracała do mieszkania.

Żar lał się z nieba, a Moudisha patrzyła na kopułę, ochraniającą miasto. Tam, gdzie kończył się bezpieczny świat, zaczynało Skażenie i cieniostwory. W takich chwilach dziewczyna miała wrażenie, że ona także jest w jakiś sposób zepsuta, wypełniona potworami. Dlatego tak zawsze ciągnęło ją poza kopułę. I dlatego psuła absolutnie wszystko, z czym miała styczność.

* * *

Blok, w którym mieszkała Moudisha, był jednym z wielu na osiedlu. Kanciasta, ogrodzona, szara bryła, ściśle przylegająca do innej, równie szkaradnej, w pełni odzwierciedlała nijakość, którą przesiąkali jej mieszkańcy. Rzędy potworów architektonicznych wchłaniały wszelką zielen, a niewielki placyk zabaw dla dzieci z pojedynczym bujakiem w kształcie konika i huśtawką, zamykany był na kłódkę i udostępniony wyłącznie po umówieniu się na wizytę. Wtedy pan Bigby, nadzorca osiedla, z wielkim jękiem otwierał placyk i wymownie stał obok, czekając, aż będzie można go zamknąć z powrotem.

Moudisha już po drugiej stronie ulicy zobaczyła sąsiadkę z piątego piętra, która niemalże zwisała z okna, podparta o parapet. Kobieta miała pożółkłe, nieczesane włosy, męczone najtańszymi farbami i równie żółte zęby, które wyszczerzyła na widok Moudishy. Ostentacyjnie stuknęła w papierosa, strzeżąc go na trawnik. Charknęła obrzydliwie, próbując zwrócić na siebie uwagę. Jednak Moudisha rzuciła jej tylko pełne pogardy spojrzenie i wpisała kod, otwierający bramkę ogrodzenia. Zrobiła kilka kroków i wpisała kod do kolejnej bramki, tym razem przeznaczonej wyłącznie dla jednego bloku. Potem wpisała

kod do samego budynku i dopiero wtedy znalazła się w środku, gdzie mogła wpisać kod do mieszkania.

Dzieliła je z czterema innymi osobami. Już od progu usłyszała podniesione głosy i standardową kłótnię o używanie cudzych garnków, i niemycie naczyń. Wrzaski dobiegały z kuchni, Moudisha od razu skierowała się do swojego pokoju. Był wyjątkowo mały. Tapczan z przebijającymi materiał sprężynami sprawiał, że dziewczyna ciągle układała na nim koce i część ubrań, licząc, że będzie odrobinę wygodniejszy. Próżne trudy. Komoda także najlepsze lata miała za sobą, a krzywo zawieszona półka ścienna przypominała Moudishie o skrzywieniu wszechświata.

Nieszczęsnica opadła na tapczan, zerkając na zwiniętego i uspiętego mecha-psy.

– Włącz się – mruknęła. Musiała wcisnąć ręcznie przycisk, żeby zwierzę zareagowało. Tani blaszak z namalowaną, skłębioną, burą sierścią zamerdał wesoło ogonem.

– PANI, PANI, PANI, PANI WRÓCIŁA, OJEJ, OJEJ, PANI, PANI.

Kilkukrotnie pacnęła mecha-psy w głowę.

– Jak się bawiłeś, Koleżko?

– ŁĄCZĘ. ODPOWIEDŹ. ŚWIETNIE, PANI. OJEJ, WRÓCIŁAŚ!

– Ścisz to kurwisko! – Nagłe uderzenie w drzwi przypomniało dziewczynie, że nie jest w mieszkaniu sama.

– Koleżko, ciszej o siedemdziesiąt procent.

– Dobrze, pani. – Zdawało się, że mecha-pies zaczął szeptać. – Skanuję. Wykryto aktualizację właściciela. Dostosowuję program. Proszę czekać.

Robot zamigotał diodkami, które miał zamiast oczu, a po chwili się wyłączył. Moudisha pacnęła go w głowę, aby zareagował na ponowną aktywację.

– PANI, PANI! WRÓCIŁAŚ.

– Ścisz się o osiemdziesiąt procent.

– Pani, masz nową klasę! Kategoria „D” minus!

– Naprawdę, nie musisz mi o tym przypominać.

– Dobrze. Wyjdziemy na spacer?

– Nie mam ochoty... Może później.

– Skanuję. – Mecha-pies znów się wyłączył, jednak nie minęło kilka sekund, nim włączył samodzielnie. – Czy wiesz, że samotne kobiety, zamieszkujące tę dzielnicę mają aż pięciokrotnie wyższą szansę na bycie porwaną i zamordowaną od statystycznej obywatelki miasta?

– I ty to nazywasz szansą...? Chociaż w sumie... Dobra, dował mi czymś jeszcze. – Moudisha

przekręciła się na brzuch i mimowolnie ścisnęła łapkę robota.

– Będąc w klasie „D” masz ośmiokrotnie większą szansę na popadnięcie w alkoholizm od obywateli wyższych klas.

– Tylko ośmiokrotnie? Pff, co to takiego. Koleżko, ładuj do pełna i dował bardziej.

– Przetwarzam. Szansa na to, że w ciągu najbliższego kwartału popełnisz samobójstwo wynosi dwadzieścia siedem procent i będzie rosnąć o cztery i sześć dziesiątych punktów procentowych każdego roku.

– O – mruknęła cicho. Przewróciła na plecy i zerknęła na szarawy sufit. – To kiepsko.

Po chwili zwinęła w kłębek i udawała, że wszystko jest w porządku.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

SmutnaBulwa, dodano 29.04.2022 17:17

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.